

SŁOWO POLSKIE

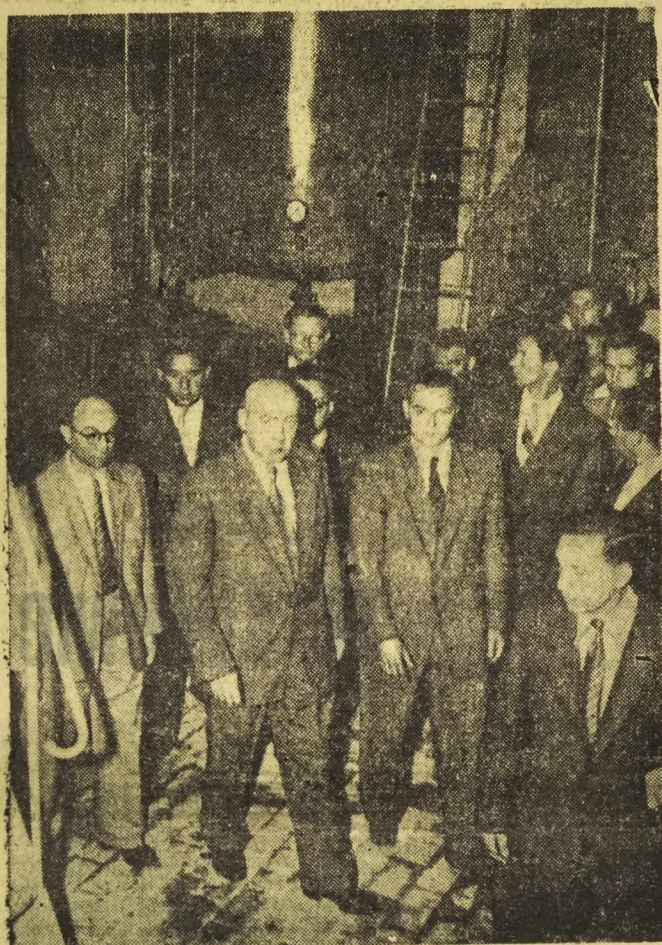


Rok VI. Nr 189 (1685)
Wydanie A B C

Środa, dnia 11 lipca 1951 r.

Dziś 2 stron
Cena 15 groszy

Zboża obrodziły nam pięknie ROZPOCZYNAMY ŻNIWA Ani jedno ziarno nie może się zmarnować



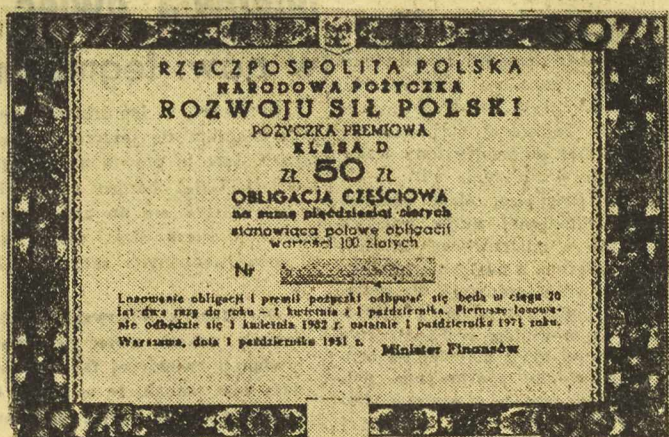
Dnia 7 lipca br. nastąpiło uroczyste otwarcie Państwowej Fabryki Włókna Sztucznego w Gorzowie Wielkopolskim. Na uroczystości otwarcia przybyli: Premier J. Cyrankiewicz, zastępca przewodniczącego PKPG min. A. Wang, minister Przemysłu Chemicznego B. Rumiński i przewodniczący CRZZ W. Kłostewicz. Na zdjęciu: Premier J. Cyrankiewicz, minister Rumiński, minister Wang i dyrektor naczelny budowy fabryki inż. Ejchart zwiędzają Fabrykę Włókna Sztucznego.

CAF fot. Baranowski.

56 patriotów hiszpańskich przybyło do Polski

Dnia 10 bm. statkiem M/S gen. Walter przybyła do Polski 56-osobowa grupa hiszpańskich patriotów, bojowników o wyzwolenie Hiszpanii spod jarzma faszystowskiego reżimu Franco. Drogich przyjaciół serdecznie witają w porcie gdańskim liczne rzesze robotników portowych i marynarzy oraz delegacje z zakładów pracy.

W godzinach popołudniowych goście hiszpańscy zwiedzili Gdańsk a wieczorem odjechali do Warszawy.



Przemówienie radiowe ministra Rolnictwa Jana Dąb-Kociola

W ZWIĄZKU z rozpoczęciem kampanii żniwnej, min. Rolnictwa Jan Dąb-Kociol wygłosił w dniu 10 bm. przez radio przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Depesza Prezydenta Bieruta z okazji 30 rocznicy Mongolskiej Republiki Ludowej

Z OKAZJI 30 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej, Prezydent RP Bolesław Bierut przesłał następującą depeszę:

„Do Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Huralu Mongolskiej Republiki Ludowej, towarzysza Bumaranda.

ULAN BATOR

W dniu 30 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej przesyłam narodowi mongolskiemu, Prezydium Wielkiego Huralu i Wam osobiste, towarzyszu przewodniczący, najlepsze pozdrowienia.

Naród polski, ożywiony gorącymi uczuciami przyjaźni, ście narodził mongolskiemu z okazji historycznego jubileuszu najgorętsze życzenia dalszej owocnej pracy i zwycięskiej walki dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Wspólna nasza sprawa obrony pokoju i budowy socjalizmu zwycięży, ponieważ przewodzi jej potężny Związek Radziecki i Wielki Stalin.

Bolesław Bierut”.

Chłopi wszystkich powiatów woj. gdańskiego zobowiązali się przedterminowo wykonać żniwa

W PRZEDNIU rozpoczęcia tegorocznej kampanii żniwnej na Wybrzeżu ponad 2 tys. chłopów ze wszystkich powiatów woj. gdańskiego przybyło 8 bm. do spółdzielni produkcyjnej w Lichowie, na uroczystość wręczenia sztandaru przedterminowego woj. Komitetu Wzrostu Rolnictwa w Rolnictwie chłopom z pow. malborskiego, którzy wyróżnili się dokładnym i sprawnym przeprowadzeniem wiosennej kampanii siewnej.

Przejmując sztandar czołowy przedterminowej kampanii żniwnej dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu Lipcowego podjęli przedstawiciele wszystkich powiatów woj. gdańskiego.

Na terenie całego kraju przystępujemy do wykonania zadania o doniosłym znaczeniu narodowo-gospodarczym: rozpoczynamy żniwa! Tegoroczne zbiory zapowiadają się obficie. Sprawili to wysiłek pracującego chłopstwa, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników POM i SOM, traktorzystów i mechaników, którzy dobrze przeprowadzili jesienne siewy ubiegłego roku, a zwłaszcza siew wiosenny roku bieżącego — „siew pokoju”.

Zboża obrodziły nam pięknie, gdyż: ziemia pod siew była uprawiona starannie niż dotychczas; rolnictwo nasze otrzymało od państwa na siewy więcej nawozów sztucznych, więcej kwalifikowanego ziarna siewnego, więcej maszyn.

Min. Dąb-Kociol oświadczył następnie, że ze względu na duże urodzaje trzeba być przygotowanym na to, że tegoroczne żniwa będą znacznie trudniejsze niż w roku ubiegłym. Aby je sprawnie i we właściwym czasie przeprowadzić, należy:

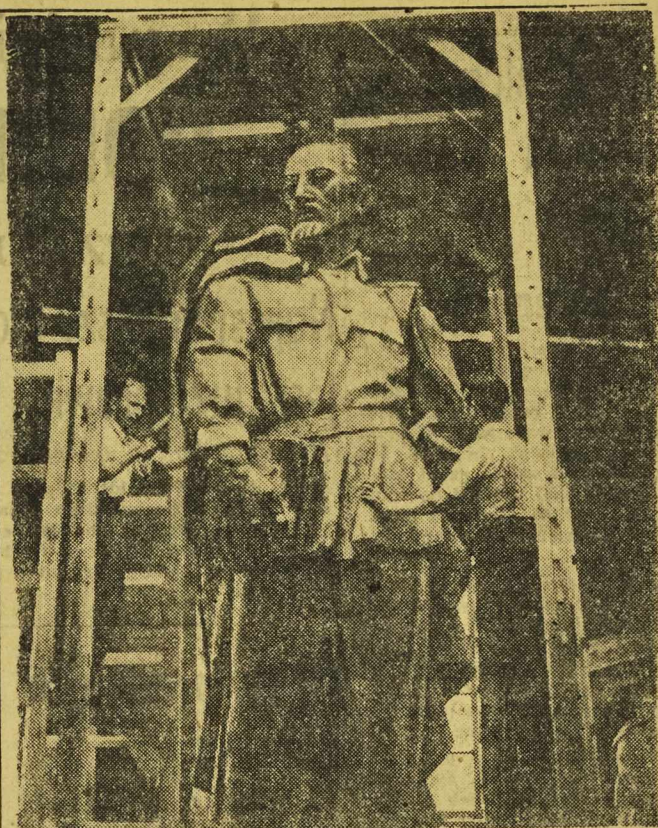
- 1 sprzęt zbroj dokonywać w jak najszerszej mierze maszynowo;
- 2 w porę i bez zwłoki rozpoczynać żniwa;
- 3 dbać o to, aby w czasie żniw nie zmarnował się ani jeden kłos, ani jedno ziarno;
- 4 okres żniw jest krótki i trzeba się spieszyć, aby jak najszybciej sprzątnąć zboże z pola.
- 5 Wraz ze żniwami muszą być jak najszybciej i jak najstawniej przeprowadzone podorywki;
- 6 trzeba szerzej i pełniej rozwijać siew poplonów.

W zakończeniu przemówienia minister Dąb-Kociol powiedział:

„Życzę wam najserdeczniej, aby praca wasza przy tegorocznych żniwach dała jak najlepsze wyniki dla podniesienia dobrobytu pracującego chłopstwa, aby była świadectwem osiągnięć sojuszu robotniczo-chłopskiego, aby znamionowała dalszy krok w rozwoju siły i mocy Polski Ludowej”.



W Libichowie koło Wałbrzycha znajdują się ogrody posiadające okazy fauny Południa. Na zdjęciu uroczysty zakątek ogrodu z olbrzymimi palmami.



Na Placu Bankowym w Warszawie dobiegają końca prace nad montażem pomnika F. Dzierżyńskiego wg. projektu Dunajewskiego. Na zdjęciu: Fragment prac montażowych. (Do art. na str. 2-3) CAF fot. Zygm. Wdowiński

Na budowlach socjalizmu

Olbrzymia cementownia powstaje w Rejowcu na lubelszczyźnie

OKOŁO 50 km od Lublina, w Rejowcu powstaje obok starej cementowni „Północ” nowa cementownia, którą śmiało można nazwać olbrzymią. Jest ona obok Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie największą inwestycją na Lubelszczyźnie i zarazem jedną z najwspanialszych budowli socjalizmu w Polsce.

HALE produkcyjne, piece, magazyny, budynki pomocnicze cementowni kolosa zajmować będą obszar 241 ha. Na terenie cementowni ułożonych zostanie szereg bocznic normalnotorowych, których łączna długość wyniesie ok. 111 km. Obecnie debiata końca budowa toru głównego.

Praca postępuje szybko. Najcięższe prace wykonują nowoczesne maszyny. Olbrzymia koparka radzieckiej konstrukcji szybko przetrząca zwalę ziemi. Obok pracują dwie inne koparki, otrzymane z NRD. Grupa monterska ustawia najnowszej konstrukcji betoniarke, tzw. śliwczak, której zdolność produkcyjna wynosi 20 m sześciennych betonu w godzinę. Już w najbliższych dniach rozpocznie ona dostarczanie betonu na fundamenty pod hale pieców. Fundamenty te, na których budowę zużyje się 6.000 m sześciennych betonu, świadczą o ogromie cementowni.

Przybył już pierwszy transport nowoczesniejszych maszyn. Praca robotników nowej cementowni polegać będzie przede wszystkim na kierowaniu tymi maszynami.

Dla zabezpieczenia odpowiednich warunków bytu ścigającym na budowę robotnikom i chłopom z okolicznych wsi i powiatów, wybudowano 8 hoteli robotniczych, które mogą pomieścić 800 osób. Robotnicy otrzymali stołówkę, mogąca wydać 1.500 obiadów.

Zatroszczono się również o robotników i pracowników przyszłej cementowni ZOR buduje dla nich nowoczesne gmachy mieszkalne.

Już wkrótce Warszawa otrzyma nowy wspaniały PDT

W KOŃCOWYM stadium robót znajduje się obecnie Centralny Dom Towarowy w Warszawie, jeden z największych i najnowocześniejszych w Europie. Nowy warszawski PDT stanie się wzorem centrum stołecznego handlu socjalistycznego.

O wielkości nowego warszawskiego PDT świadczy fakt, że do wyposażenia całego gmachu potrzeba ok. 260 wagonów mebli i urządzeń.

Wkrótce wszystkie 6 pięter wielkiego budynku zapelnia się towarami. Kilku set sprzedawców obsłuży dziennie przeszło 20 tys. klientów.

Dziesiątki kas rozmieszczone zostaną na wszystkich piętrach gmachu i bezpośrednio przy stoiskach. Pieniądże można będzie wpłacać do każdej dowolnie obranej kasy. Z podziemnych magazynów towary przenoszone będą szybko windami i wózkami do stoisk, co zapewni personelowi dogodne warunki pracy.

Prowadzi się montaż ruchomych schodów nadesłanych z bratniej Węgierskiej Republiki Ludowej. Będą one przewozić ok. 8 tys. osób w ciągu godziny.

Pierwsze meldunki o zwycięskiej realizacji Czynu Lipcowego

PGR-y woj. wrocławskiego przysporzą krajowi 1.347.000 zł

NAPŁYWAJA już pierwsze meldunki o postępującej realizacji zobowiązań lipcowych. Obok nich nieprzerwaną falą płyną dalsze zobowiązania, podejmowane przez setki załóg robotniczych, gromad wiejskich, chłopów zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych oraz robotników rolnych. Zapali i entuzjazm, z jakim budowniczymi Nowej Huty przystąpili do realizacji Czynu Lipcowego sprawiły, że wiele podjętych zobowiązań zostało już przedterminowo wykonanych.

Brygady robotników pracujące przy robotach ziemnych, wykonały w ciągu tygodnia pracę obliczoną na 15 dni, przysparzając czterem milionom złotych oszczędności. 38 produkujących brygad m. raskich skróciło czas ukończenia robót o blisko jedną trzecią.

RÓWNIEŻ z wybrzeża nadchodzi meldunki o przedterminowym wykonywaniu przez robotników zobowiązań.

W stoczni gdynińskiej im. Komuny Paryskiej brygady działu remontu okrętów wykonały już w 65 proc. zadania produkcyjne podjęte w Cynie Lipcowym.

Brygady sztaeturskie przodowników pracy — Kosmana, Marczewskiego i Zalikowskiego skróciły o przeszło 42 proc. czas załadunku 8 statków zagranicznych.

W porcie gdańskim trymerzy załadowali 9 statków metodą szybkościową, skracając o 40 proc. czas ich postoju.

CZYN Lipcowy robotników woj. wrocławskiego przysporzył państwu 1.347 tys. zł. oszczędności.

W zespole PGR Syców w woj. wrocławskim, 74 niepracujących członków rodzin robotników rolnych postanowiło w ramach zobowiązań lipcowych wziąć udział w spręcie zbóż.

Z ostatniej chwili

Paryż:
Zgromadzenie Narodowe Francji wybrało na przewodniczącą Herriot. Rząd Queuille'a podał się do dymisji.

Phenian:
W Kaesong odbyły się wczoraj pierwsze rozmowy delegacji stron walczących na Korea w sprawie zawieszenia broni.

30 rocznica rewolucji ludowej w Mongolii

GŁOSNYM echem odbiły się w dalekiej Mongolii strzały zwycięskiej Rewolucji Październikowej. Ucieszkany przez wiechłachy łamów, wyzyskiwany przez chciwych kupców chińskich lud mongolski pod wodzą partii ludowo-rewolucyjnej powstał do walki wyzwolenczej, która została przed 30-tu laty uwieńczona pełnym zwycięstwem.

Dzięki braterskiej pomocy Kraju Rad, przeprowadzone zostały w Mongolii białogwardyjskie bandy atamana Siemiona i barona Ungerna, które z rozkazu imperialistów japońskich miały przekształcić Mongolię w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Lud mongolski mógł przystąpić do budowania nowego życia. Na olbrzymich przestrzeniach Mongolii, kraju, którego obszar przewyższa obszary Francji, Anglii i Włoch razem wziętych, powstały pierwsze fabryki, uruchomione zostały pierwsze kopalnie i w szybkim tempie zaczęło rosnąć pogłowie bydła, co miało bardzo duże znaczenie, gdyż hodowla bydła jest główną gałęzią produkcji Mongolii. Proklamowana została Mongolska Republika Ludowa, której lud z pasterskiej - analfabetów przekształcił się w świadomy i pełnoprawny gospodarz kraju. Do bezpowrotnej przeszłości należy okres, gdy Mongolia miała tylko jedną szkołę. Dziś szkół ogólnokształcących jest blisko 500, a młodzież mongolska uczęszcza do licznych szkół technicznych i do uniwersytetu w Ułan-Bator. Zanika analfabetyzm. Rosną miasta, bogactwo się wsi mongolskiej. Mkną wspaniałymi szosami asfaltowymi liczne pojazdy mechaniczne.

Nierozwalna przyjaźń łączy Związek Radziecki i Mongolską Republikę Ludową. Jest to przyjaźń, która przeszła próbę ognia. Przyjaźń, wyrażająca się w stałej pomocy braterskiej, jaką kraj socjalizmu udziela ludowi mongolskiemu.

Mongolska Republika Ludowa, która przed 30 laty była jeszcze najbardziej zacofanym krajem Azji środkowej, dziś w jednym obozie z krajami postępu i pokoju walczy o lepszą, o pokojową przyszłość świata.

W 30-tą rocznicę zwycięskiego zrywu rewolucyjnego ludu Mongolii, naród Polski przesyła bohaterom narodowi mongolskiemu serdeczne życzenia dalszych sukcesów, dalszych zwycięstw.

Krótkie wiadomości

Z kraju

● Krajowa produkcja maszyn i urządzeń górniczych coraz bardziej u niezależnia naszą gospodarkę od importu. Odnosi się to przede wszystkim do maszyn o średnim tonażu, których zapotrzebowanie pokrywamy obecnie w 80 proc. własną produkcją.

● Dnia 9 bm. wyjechała do Wiednia na obrady Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Metalowego i Hutniczego delegacja związkowców polskich.

● Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze odda w najbliższym czasie do użytku w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą hotel turystyczny, w którym znajdzie pomieszczenie przeszło 250 osób.

● W ramach wymiany czasowców pomiędzy Polską i krajami demokracji ludowej w Międzyzdrojach i Zakopanem spędzi 14-dniowo wczasy 1.090 przodowników pracy i racjonalizatorów z Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

Ze świata

● Rząd Franco skazał dzieci na głód i nędzę. Według oficjalnych danych statystycznych 75,6 proc. dzieci uczęszczających do szkół chorych jest na gruźlicę.

● W Moskwie zmarł dwukrotny bohater Związku Radzieckiego, generał lotnictwa — Wasyl Riazanow.

● Ceny we Francji nadal zwyżkują, od 29 czerwca, do 6 lipca ceny jajek wzrosły o 11 proc., serów o 9 — 14 proc., kalafiorów — o 35 proc., pomidorów — 30 proc., zielonego groszku — o 84 proc., moli — o 40 proc., ryb — 8 — 25 proc., skór surowych — 3 — 26 proc.

W nadziei pracowni rzeźbiarskiej pomnik Dzierżyńskiego przybiera swą ostateczną postać

Najwspanialszy plac nowej Warszawy jest już prawie gotowy

(Korespondencja własna z Warszawy)

O ARTYSTÓW idzie się na górę — dozorca budowy pomnika Feliksa Dzierżyńskiego objaśnia, jak można dostać się do obszernego domku zbudowanego na wysokich palach. W tej zaopieczowanej pracowni rzeźbiarskiej posąg największego polskiego rewolucjonisty przybiera pod rękami artystów swą ostateczną postać.

Masy pracujące Ukrainy zwycięsko wykonały pierwszą powojenną pięć olatkę

Moskwa 11. 7.

PAŃSTWOWA Komisja Planowania i Urząd Statystyczny Ukrainy SRR w opublikowanym komunikacie stwierdza, że po wojennym pięcioletnim plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Ukrainy SRR został wykonany z nadwyżką.

Komunikat stwierdza, że w latach 1946 — 1950 zniszczony przez hitlerowców przemysł USSR został nie tylko odbudowany, ale również i poważnie rozbudowany. Odbudowano również i rozwinęto znaczące rolnictwo. M. in. zakończono całkowicie kolektywizację rolnictwa w zachodnich obwodach Ukrainy.

Narody ujmują w swe ręce sprawę obrony pokoju

Podajemy kilka informacji ze światowego frontu walki o pokój.

W Anglii pod Apelem Rady Pokoju zebrano dotychczas 300 tysięcy podpisów.

We Francji sekretarz generalny francuskiego ruchu obrońców pokoju Vigne oświadczył, że manifestacja pokojowa, która odbędzie się w dn. 14 i 15 lipca rozpoczyna nowy etap kampanii o pakt pięciu wielkich mocarstw.

W Austrii komitet obrońców pokoju zwrócił się do kanclerza Figle z pismem, w którym stwierdza, że jego milczenie wobec przygotowań wojennych prowadzonych przez Amerykanów w Austrii jest sprzeczne z dążeniem do większej wielkości narodu.

W Japonii młodzież koreańskiej szkoły w rejonie Kita w Tokio zebrała do 4 lipca br. 283.590 podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Gwidon Miklaszewski

Nasza Jadzia

— To doprawdy wielka szkoda, że taka masa wody przepływa zupełnie bezużytecznie! — Pan jest zapewne inżynierem? — Nie, proszę państwa, jestem dostawcą mleka do mleczarni!



Posąg jest w zasadzie gotów — mówi z odcieniem uzasadnionej dumy w głosie artysta rzeźbiarz Jerzy Chojnacki choć termin wyznaczono na 15 lipca.

Posąg czterdzieli i pół metrowy

CZTERY i pół metra mierzący posąg Feliksa Dzierżyńskiego zda się wyrastać ponad nadziemną pracownię rzeźbiarską. Śmiały krok, płaszczyzna na ramionach, spadający do tyłu, jedna ręka zacisnięta w twardą pięść, zdolna do zgniecenia wrogów ludu pracującego. W drugiej ręce — piśma. Nie ważne, czy są to sprządzenia z działalności partii, czy listy do matki. Piśma Dzierżyńskiego, jak i całe jego życie, związane były zawsze z walką przeciw przemocy kapitalistycznej i wyzwoleniu człowieka pracy.

Wczoraj odstawiliśmy piony — przerywa dłuższą chwilę milczenia drugi wykonawca pomnika, rzeźbiarz Władysław Jania — przy pomocy pionów powiększaliśmy gipsowy model pomnika, zaprojektowany i wykonany przez Zbigniewa Dunajewskiego. Tak, pracy było dużo...

Artysta uważnym spojrzeniem obejmuje posąg, jakby chciał raz jeszcze sprawdzić, czy dobrze się wywiązał z odpowiedzialnego zadania.

Powstaje piękny plac

PRZEZ duże okno w dachu nad ziemną pracownię wpada lipcowe słońce. Poprzez gwar uliczny, dobiegający z nowego, wspaniale rozbudowanego, placu Bankowego, który zwać się będzie placem Dzierżyńskiego, przebiega szyb-

Młodzież na koloniach winna zbierać lecznicze zioła

Kwiaty rumianku pospolitego znajdują szerokie zastosowanie w lecznictwie zielarskim. Zapotrzebowanie na rumianek jest zawsze duże. Dlatego wszystkie krajowe oddziały Centrali Zielarskiej chętnie nabywają każdą ilość wysuszonego rumianku.

Świeżo rozkwitłe kwiaty zbiera się w pogodne dni, zaraz po obsecnieciu rosy. Rozłożone pojedynczo warstwą kwiaty suszy się w cieniistych miejscach w temperaturze 30 stopni. Wysuszony rumianek nabywa „Samopomoc Chłopska” w Zakładzie Zielarskim w Stanowicach, powiat Świdnica placem po 30 zł. za kg.

Placówki te kupują również kwiaty koniczyny czerwonej, wysuszone korzenie wilżyny czernistej, ziele przywrotnika, polonecznika, jasnoty białej (biała pokrzywa), kocankę płaskową, kłosa tataraku, perzu i td. Akcja zbierania i suszenia ziół winna zainteresować się przede wszystkim przebywającą na wczasach młodzież szkolną. (Wer)

ki, dźwięczny stukot młotków. Ekipa robotników — kamieniarzy z Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Konserwatorskich śpiesznie przygotowuje bloki jasno — szarego granitu dolnośląskiego, którym obłożony będzie 8-metrowy cokół pomnika. Z tego samego granitu wykonane będą monumentalne schody i balustrada wokół pomnika. Część balustrady jest już gotowa. Gdy pytamy robotników, czy zdążą na czas z robotą — odpowiadają krótko:

Przyjdzie dwudziestego pierwszego!

Przyjdzie. Przyjdą dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy. Odsłonięcie pomnika największego polskiego działacza robotniczego, który w Warszawie organizował walkę z carską i kapitalistyczną przemocą, będzie ich wielkim świętem. Już dziś wielu mieszkańców stolicy przychodzi się dowiadywać jak wygląda pomnik, jak postępują prace przy jego budowie. Pomnik Dzierżyńskiego na najwspanialszym placu nowej Warszawy, w miejscu, w którym przed laty przemawiał on do ludu warszawskiego, będzie bowiem symbolem zwycięstwa i trwałości jego myśli rewolucyjnej, będzie wyrazem wdzięczności narodu polskiego dla jednego z najlepszych swych synów.

Ludzie, którym drogę do zdrowia otwarł Manifest PKWN

Chłopi leczą się w Kudowie

by po odzyskaniu sił stanąć z nowym zapałem do pracy

WŁASCIWIE wszystko zaczęło się od tego, że Jakubowi Gutowi zaczęły puchnąć stopy. Cała Meszna Szlachecka wiedziała, że Gut nie wychodzi już w pole, a cały starunek, o skromne gospodarstwo spoczywa w rękach jego żony i trojga dzieci.

Podobno nie już Gutowi pomóc nie mogło. Nawet przy lekkiej pracy zatykało mu dech w piersiach, z dnia na dzień czuł się gorzej.

Doktor powiatowy w Tarnowie beznadziejnie rozkładał ręce. — Nic panie Gut — mówili — tylko musicie się leczyć na serce. Najlepiej zrobiliby wam czterogodniowy pobyt w Kudowie-Zdroju.

Małorolny chłop z Mesznej nie wiedział nawet, gdzie ta Kudowa leży. Zresztą nie zastanawiał się nad tym wcale. Bo kto to kiedy słyszał, żeby „gospodarz” na jednym hektarze do kapieli jeździł?

Tymczasem do biura „Samopomocy Chłopskiej” w Tarnowie wpłynęło pismo lekarza. „Taki a taki rolnik cierpi na schorzenie serca i wskazane jest leczenie w Kudowie”.

Nie trwało długo, a listonosz przyniósł Gutowi skierowanie na wczasy lecznicze. Cała rodzina długo obracała w rękach różowy papier. A potem spakowano ojcu walizkę, wsadzono go do pociągu i ze łzami w oczach pożegnano.

JAKUBA Guta spotkaliśmy na schodach Domu Zdrojowego „Polonia” w Kudowie. Wracal właśnie po którymś tam zabiegu leczniczym, by wypocząć w swoim pokoju. Wyglądał dziwnie swobodnie i rześko, a po stopniach wchodził jak gdyby nigdy nie serce nie chorował.

W uzdrowisku dzieją się „prawdziwe cuda”. Ludzie, którzy przyjechali tu z ciężkimi schorzeniami po miesiącu lub dwóch, niemal całkowicie wracają do zdrowia. W biurze lekarza naczelnego ZPU dr. Eysymonta, z dnia na dzień pęcznie kartoteka ozdrowieńców. Nie darmo Kudowa ma serce w herbie.

ZESPÓŁ sanatoryjny Państwowego Uzdrawiska posiada 5 doskonałych wyposażonych budynków. Do dyspozycji pacjentów są najsilniejsze w Europie kąpiele mineralne, importowana z Piastan (CSR) borowina, elektroterapia, wdołecznictwo i inhalacje. Nad „Zamczkiem” — ośrodkiem leczniczo-rozpoznawczym objęła pieczę Akademia Medyczna nr 3 w Krakowie. Również w innych sanatoriach chodzą lekarze — specjaliści i kwalifikowany personel pomocniczy.

Wzorując się na Hitlerze reakcja francuska zom.e. za pozbawienie mandatu poselskiego Thoreza

Paryż 11. 7.

FEDERACJA Francuskiej Partii Komunistycznej, departamentu Sekwany ogłosiła protest przeciwko nikczemnym próbom reakcji francuskiej pozbawienia Maurice Thoreza mandatu poselskiego.

Protest wskazuje, że Zgromadzenie Narodowe „zamierza zakwestionować legalność wyboru sekretarza generalnego naszej partii, najgorszego obrońcy pokoju w naszym kraju, najlepszego syna naszego narodu, pierwszego deputowanego Francji Maurice Thoreza”.

We wszystkich miastach Francji odbywają się wiece protestacyjne przeciwko próbom pozbawienia Thoreza mandatu poselskiego.

Byli generałowie faszystowscy przechodzą na żołd Amerykanów

Berlin 11. 7.

WŁADZE amerykańskie i ich marionetki zachodnio — niemieckie w coraz większym stopniu korzystają z usług b. generałów hitlerowskich.

W wyniku rozmów Mc Cloy'a z Adenauerem, ten ostatni zaprosił do siebie osławionego zbrodniarza wojennego, hitlerowskiego generała von Falkenhausena i odbył z nim rozmowę na temat remilitaryzacji. W naradzie wzięli również udział inni generałowie hitlerowscy.

B. generał hitlerowski Gerhard Matke został mianowany przez Adenauera dowódcą tzw. „oddziałów służby granicznej”, które jak wiadomo, stanowią regularne wojsko zachodnio — niemieckie i prowadzą akcję prowokacyjną i dywersyjną na pograniczu Trizoni i NRD.

B. generał hitlerowski Grasser został mianowany przez Adenauera dowódcą „grupy wojskowej zachód” z siedzibą w Bonn.

my rozmowę. Nie bez zdziwienia skonstatujemy, że stary i wąsaty Mickiewicz przekonywuje gospodarza ze Skordynia o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Argumenty są mocne. W Skordyniu urodzają się nienadzwyczajne, małorolni i średniacy nie mają dostatecznej ilości sprzętu. A w Górze Śląskiej zebrali w tym roku ok. 18 kwintali rzepaku z hektara, a żyto i pszenica zapowiadają się jeszcze lepiej.

W KUDOWIE leczy się obecnie ponad 1.500 osób chorych na serce, nadczynność tarczycy, nerwice, choroby krwi i przemiany materii, a szczególnie anemię złośliwą. Tylko 10 procent tej ilości stanowią pracownicy umysłowi. Reszta to robotnicy i chłopci, ludzie, dla których drogę do zdrowia otwarł Manifest Lipcowy PKWN.

Wiedzą i pamiętają o tym kuracjusze. Wśród drzew olbrzymiego parku, nad stawem z wypoczynkami kajaków lub w hali zdrojowej po koncercie często słyszy się rozmowy o Święcie Wyzwolenia. Chociaż zajęci leczeniem, odpoczywający po trudach pracy, ludzie korzystający z wczasów leczniczych nie oderwali się od zagadnień, którymi żyje społeczeństwo. Bo pobyt w sanatorium dla wszystkich ma swoją wymowę polityczną. Wystarczy powiedzieć: „Jakub Gut, właściciel jednohektarowego gospodarstwa w tarnowskim leczy się w zakładzie ZPU w Kudowie”.

I wszelkie komentarze będą zbędne.

Roman Frister

Wzrośnie hodowla owiec w pow. legnickim

Owczarstwo w legnickim okręgu PGR znajduje się jeszcze w powłokach. Jest to prawie nowa gałąź hodowli. Gałąź bardzo ważna, bo przyczyniająca się do zwiększenia produkcji mięsa, skór, wełny, kożuchów, specjalnych serów, mleka itp.

Ob. Henryk Sitkowski — kierownik sekcji owiec w dziale produkcji zwierzęcej OZ PGR podaje nam jednak, że w Planie 6-letnim hodowla owiec wzrośnie o około 260 proc.

B. Kaczmarek

JAK POWSTAŁ „GORZÓW“

Historia Zakładów to historia wspaniałych ludzi

W ŚRÓD nowych, wielkich budowli socjalizmu w Polsce Ludowej, które rozpoczynają produkcję już w drugim roku Planu Sześcioletniego, na jedno z pierwszych miejsc wysuwają się Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych.

W styczniu 1949 roku rozległy teren dzisiejszych Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych sprawiał wrażenie nieuporządkowanego złomowiska. Na drogach: odpady użytkowe i złom, rury i cegły, kupy postrzępionej waty szklanej. Ale w jednym, najmniejszym budynku było względnie czysto. W dwóch halach mieściły się dwie stare tokarnie na napęd transmisyjny, jakaś wiertarka, szlifierka, przerażające wrażenie sprawiający aparat spawalniczy no!... oni — ludzie: niespełna 80 pionierów, niby fachowców, niby jakichś opiekunów, a właściwie ludzie czekający na wielką decyzję.

Napisał
mgr Henryk Ejchart

Dyr. Naczelny Budowy Gorzowskich Zakł. Włókien Sztucznych

PRZED TRZEMA LATY

PRZEBYLI tu przed trzema laty. Wiedzieli, że kiedyś będzie się w ogołoconych murach dawnej fabryki „I. G. Farbenindustrie“ wznosił wielki zakład; ale były to lata odbudowy — lata planu 3-letniego, kiedy nie czas było jeszcze na wielkie zamierzenia dla Gorzowa.

A garstka pionierów wierzyła... wierzyła i gołymi rękami trzymała się niemniej gołych murów, które zabezpieczała dla przyszłej budowy. Starła się przy tym zarobić na siebie, wykonując na kilku gruchotach — obrabiarkach części zamienne do maszyn włókienniczych. Utrzymanie załogi zaważyło na przyszłej budowie, gdyż trudny okres 1946 — 1949 zahartował garstkę ludzi, czekających na sygnał rozpoczęcia wielkiej pracy.

W styczniu 1949 zapadła decyzja włączenia do Planu Sześcioletniego — budowy Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie.

Kiedy w sierpniu 1949 r. nadano ramy organizacyjne dyrekcji budowy Gorzowskich Zakładów i kiedy zaczęła napływać dokumentacja, zdecydowano, że można będzie wykorzystywać jeszcze ostatni kwartał 1949 r. dla rozpoczęcia budowy.

JAK URUCHOMIĆ ZAKŁAD

NA naradzie wytwórczej we wrześniu 1949 r. ustawiono przed załogą pytanie: co zrobić, aby uruchomić zakłady już w drugim roku Planu Sześcioletniego? Kto wykona aparaty i jej montaż, skoro zakłady przemysłu maszyn ciężkich są przeładowane zamówieniami i mogłyby wykonać roboty dla Gorzowa dopiero w 1951 r.?

I wówczas załoga jednogłośnie odpowiedziała, że podejmując się wykonania całości urządzeń i uruchomienia zakładu w 1951 r.

Wydawało się niejednemu, że jest to zadanie ponad siły, bo przecież warsztaty nie mają maszyn i narzędzi, ludzie są niedoświadczeni, brak kierownictwa — speców itp. Ale zapomniano o jednym, że zobowiązanie to wzięli



JAN Tylec, rębacz w kopalni im. Dymitrowa, zainicjował nową metodę pracy, pozwalającą wykonać cykl wydobywczy w 12 godzin.

System ten, stanowiący dalsze udoskonalenie metody pracy Kawczyka pozwalała na ścianie zawalowej tzn. prowadzonej systemem bez podszedzi wykonywać cykl wydobywczy w ciągu 12 godzin pracy. Umożliwia to w ciągu jednej doby zamknięcie jeszcze jednego cyklu.

Nowy harmonogram robót na ścianie został opracowany przez Tyleca z nadzysztogiem Trzeską.

Pracując nowym systemem, zespół Tyleca zwiększył swoją wydajność o 21 proc. Obsadę ściany zmniejszono o 16 ludzi. Zarobki zespołu wzrosły o 30 proc.

li na siebie przedstawiciele polskiej klasy robotniczej, budujący fabrykę dla siebie i szczęścia swoich dzieci — robotnicy, którzy nie zwykli rzucać słów na wiatr.

I tak rozpoczęła się historia Gorzowskich Zakładów.

KADRY, KADRY, KADRY

WARSZTATY nie miały ani jednego majstra, wobec tego wysunięto 2 ślusarzy — Stanisława Mozola na majstra ślusarskiego, a Bogdana Koniecznego na majstra montażowego.

W tym czasie wzmocniono załogę kilkunastu fachowcami — inżynierami, technikami i ślusarzami z Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych, którzy mieli za sobą kilkuletnie doświadczenie montażowe przy budowie podobnej fabryki.

Niemniej budowa zakładów była w znacznym stopniu uzależniona od właściwego wyszkolenia kadr, do czego przystąpiono już pod koniec 1949 r. Kilka kursów doszkalających i przysposabiających robotników dla zakładów, dostarczało poważną ilość brygadistów, wyszkolonych pracowników montażu, kulatorów i pracowników nadzoru technicznego.

Najtrudniejszym może problemem w IV kwartale 1949 r. i w połowie 1950 było — z uwagi na przyspieszenie terminu budowy — zaopatrzenie materiałowe.

I tu — dzięki ofiarności robotników — zebrano niszczące w terenie materiały i wykorzystano wszystkie istniejące rezerwy, a ponadto sięgnięto do rezerwu innych zakładów, tak że i na tym odcinku budowa nie uległa zahamowaniu.

WSPÓŁZAWODNICTWO I RACJONALIZACJA

POWAŻNA ilość pracowników warsztatów i montażu (przebieg 70 proc.) brała udział w współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym, podnosząc stale i systematycznie wydajność pracy.

Zobowiązania załogi przyniosły wielomilionowe oszczędności w roboczo-godzinach i materiałach. Był to dowód wysokiego patriotyzmu i uświadomienia politycznego załogi budowy.

Poważnym czynnikiem, który przyniósł znaczne oszczędności i pozwolił na usprawnienie pracy, były wnioski racjonalizatorskie robotników.

Ogółem w ciągu 1950 roku przyjęto 44 usprawnienia, za które racjonalizatorzy otrzymali ponad 25.000 zł premii. Na czło racjonalizatorów wysunęli się ob. ob. Lewicki Longin, Mozol Stanisław, Konieczny Bogdan, Lisiecki Zygmunt, Krzyszkiewicz Józef.

WSZYSCY ZDALI EGZAMIN

NIEZWYKŁY hart i siłę wytrwa nia wykazała załoga zakładu w najtrudniejszym momencie prób uruchomienia produkcji.

Kiedy na pozór wszystko już jest gotowe, kiedy wszyscy oczekują ostatecznego efektu w po

Niedyskrecje

Bez komentarza...

W ZWIĄZKU ze zbliżającymi się uroczystościami z okazji 2.000-lecia Paryża, „Humanité“ zamieszcza artykuł pod wymownym tytułem: „Paryż liczy 2000 lat i 175 tysięcy ruder“.

Dziennik przytacza następujące szczegóły: 1510 domów grozi zawaleniem, 140 tys. domów zostało wybudowanych przed 1821 r., przy czym nie dokonano w nich zasadniczych remontów. W okręgu Sekwany zburzono w czasie wojny 12.720 mieszkań. Odbudowano dotychczas 1371 mieszkań, 200 tysięcy Paryżan poszukuje mieszkań.

Dziennik podkreśla, że za sumę, wydatkowaną na wystawienie 1 dywizji pancerniej można wybudować 50 tys. mieszkań 3-izbowych. Francuska Partia Komunistyczna wysunęła w Zgromadzeniu Narodowym szereg konkretnych propozycji celem zażegnania kryzysu mieszkaniowego, jednakże większość rządowa głosowała przeciw tym propozycjom.

staci produkcji, okazuje się prawie zawsze, że dla prawidłowego przebiegu procesu technologicznego należy dokonać szeregu uzupełnień, najczęściej drobnych, wymagających wiele staranności i prawie że drobiazgowości.

I tu zdali egzamin pracownicy montażu. Nie zrażali się trudnościami i przełamywali je zwycięsko, pozostając nieraz przez kilka dni z kole, bez odpoczynku, na budowie. W nagrodę za to ujrzeni ukoronowanie swojej pracy, gotowy produkt — pierwszą szpulę przędzy.

Wtedy cieszyli się jak dzieci: podawali sobie z rąk do rąk pierwsze, bardzo nieefektywne jeszcze wyniki produkcji próbnej, a na niejednej twarzy malowało się nieklamane wzruszenie, że to rękami ich — polskich robotników, jako wynik mozolnych doświadczeń polskich inżynierów i techników, osiągnięto nieznana dotychczas w kraju produkcję.

A kiedy w dniu 15 czerwca 1951 roku do „Gorzowa“ dotarła wiadomość o przedterminowym uruchomieniu huty „Czestochowa“, spontanicznie zebrali się załoga na masowce i szeregiem poważnych zobowiązań uchwaliła dalsze przyspieszenie uruchomienia zakładu.

Dzisiaj Gorzów już pracuje.

Słowa: M. Łebkowski

Muzyka: E. Olearczyk

Pokój! Mir! Frieden! Paix!

Tempo marsza.

1. Od ró - wni - ka po bie - gun nie po -

dlę - gła pieśń - ci przez gra - ni - ce, przez mo - rzę i.

ład. Dzi - siaj śpie - wu na - sze - go za - dna

prze - moc nie zgniecie, bo nie - złomny po - tą - czył nas

front. Za - dna si - ła nie ro - złą - czy na - szych

dło - ni. Niech jak hej - nał pieśń nasza mknie. Mi - lia.

rdo - wy pło - nie gniew. Mi - liando - wy huczy śpiew. Pokój!

Mir! Be - ke! Paz! Frie - den! Paix! Mi - lia.

rdo - wy pło - nie gniew. Mi - lia - rdo - wy huczy śpiew. Pokój!

Mir! Be - ke! Paz! Frie - den! Paix! 2. i 3. rdo - wy pło - nie gniew. Mi - lia - rdo - wy huczy śpiew. Pokój!

Od równika po biegunt niepodległa pieśń leci przez granice, przez morze i ląd. Dzisiaj śpiewu naszego żadna przemoc nie zgniecie, bo niezłomny połączył nas front.

Żadna siła nie rozłączy naszych dłoń. Niech jak hejnał pieśń nasza mknie. Miliardywnie gniew. Miliardywnie huczy śpiew. Pokój! Mir!

Beke! Paz! Frie - den! Paix!

Próżno lotry się zbroją, próżno wzniesić chęć pożar, by powstrzymać zwycięski nasz wiek.

Dzisiaj w obronie pokoju razem z Janem, Sierozą, stoi Peter, Fernando i D. Żadna siła... itd.

Choć walczyć jest ciężka, choć chmury się kłębią, praca pokój wznosimy jak dom. Niech w nim z ludźmi zamieszka słońca blask i gołębie i niech życie dorówna w nim

Żadna siła... itd.

Poznajemy życie Feliksa Dzierżyńskiego (II)

Zesłanie i ucieczka



Dzierżyński przemawia na zebraniu kółka młodzieży rzemieślniczej w Wilnie 1897 r.

MAJĄC niespełna 20 lat, w 1897 roku, Feliks Dzierżyński poznaje się z murami więziennymi. Ani zyskany ani tortury carskich oprawców nie są w stanie zmusić go do wydania towarzyszy walki. Pobyt w więzieniu nie zalamuje młodego rewolucjonisty. Przeciwnie. Ten okres czasu wykorzystuje dla pogłębienia swej wiedzy i ani przez chwilę nie traci kontaktu z organizacją.

W rok później Feliks Dzierżyński zostaje zesłany na Sybir. Rozmowy z rosyjskimi rewolucjonistami jeszcze bardziej umacniają go w przekonaniu o konieczności wznowienia walki ekonomicznej i politycznej, o konieczności i jak najcięższej współpracy z siłami rewolucyjnymi Rosji.

Dzierżyńskiego trawi tęsknota za krajem, za towarzyszami walki. Pisze o niej do swej siostry Aldony, pisze o całodziennych wędrówkach po gąszczach, po jeziorach. „Spytasz się, co mnie gnalo z domu — czytamy w jednym z jego listów. „Nostalgia. Lecz nie za ojczyznę, którą wymyślił filistrzy, lecz za tą, która w duszy mej tak utkwiła, iż nie będzie w stanie jej stamtąd wynieść, chyba wraz z duszą“.

W WRZEŚNIU 1899 roku Feliks Dzierżyński, liczący zaledwie 22 lata postanawia uciec z zesłania. Te śmiały decyzję wprowadza w czyn.

Na małej łódce płynącej w górę pod prąd rzeki Kamy. Ten czyn zupełnie zmylił pogoń. Nadzwyczajnie zmobilizowano oddziały carskich żandarmerii. Feliks Dzierżyński dostał się do Wilna, skąd udał się do Warszawy.

Walka zostaje znowu podjęta.

(d. c. n.)

Sztuczny marmur nieczuły na zmiany atmosferyczne

Stary malarz młński, M. Raszap, pracujący już 40 lat w swoim zawodzie, usiłował rozwiązać sposób artystycznego i równocześnie ekonomicznego wykończania nowych budynków. Wypróbował on setki przepisów, zastanawiał się nad wieloma wzorami.

Wreszcie doświadczenia jego ukończone zostały poważnymi wynikami. Obecnie pokrywa on ściany warstwą mastyku grubości dwóch do trzech milimetrów i po niezbyt długiej obróbce otrzymuje subtelne odcienie marmuru o pięknym, szklistym połysku.

W ciągu jednej zmiany malarz może w ten sposób wymalować 6—8 metrów kwadratowych powierzchni, przy czym nowy sztuczny marmur nie ulega żadnym wpływom wody ani gwałtownym zmianom temperatury. Moskiewscy budowniczowie zaprosili w ubiegłym roku do siebie Raszapę, który pomalował nowym systemem jedną kolumnę w Hotelu Radzieckim, a w parę miesięcy później przybył do miasta rodzinnego Raszapę budowniczym Stalingradu, dla których zorganizowany został specjalny pokaz nowej metody prac malarzkich. Dzisiaj na budowach legendarnego, bohater-skiego miasta są już stosowane nowe metody młńskiego malarza.

Hodowla

nowych odmian
królików w Tatarii

Jednym z największych i najbardziej produktywnych gospodarstw radzieckich jest zorganizowany przed dwadzieścia laty w Tatarii, nad rzeką Kazanką, państwowy sowchoz hodowli zwierząt. Co roku daje on dziesiątki tysięcy skórek króliczych oraz tysiące czarnych, platynowych i srebrnych skórek lisów. Dużo odmian zwierząt futerkowych uzyskano dzięki wyjątkowej pracy starszego zootechnika, F. Nikitina, któremu przyznano Nagrodę Stalinowską.

Gdy do sowchozu przywiezione drobne niebieskie króliki wiedeńskie i angielskie — Nikitin, opierając się na nauce miedzynarodowej — wyhodował dwie nowe odmiany królików o gęstym, gładkim i trwałym futerku.

Pod jego fachowym kierownictwem wyhodowano również inne nowo grupy królików, jak „radzieckie z krótką sierścią”, „tatarskie puchowe”, „kazankańskie niebieskie” i inne. W ciągu ostatnich trzech lat wywieziono z Birlulina, gdzie znajduje się wspomniany gospodarstwo, 30 tysięcy królików nowych odmian — do celu rozmnożenia.

Listy do naszych bliznich

Łączko, łączko, łączko zielona...

REDAKCJA „Słowa Polskiego” przesyła w imieniu robotników drukarskich Wrocławia, Bydgoszczy, Szczecina i wszystkich tych miejscowości, gdzie pracują zakłady Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” serdeczne pozdrowienie i podziękowanie dla ob. Pedziwoła, chłopca powiatu Kłodzkiego gminy Polanica, za jego wspaniałą postawę, za zrozumienie interesu społecznego i dopomaganie rozwiązaniami sprawy zawikłanej przez urzędników, formalistów i biurokratów.

Chodziło mianowicie o łaskę... Ale, chwila cierpliwości: opowiemy tę zawikłaną łamigłówkę po kolei.

RSW „Prasa” miała Dom Wypoczynkowy w Szklarskiej Porębie. Odstąpiła go w drodze wymiany Funduszowi Wezasów Pracowniczych i otrzymała w zamian kompleks budynków w Polanie, położony w rozwidleniu rzeki Bysrę.

Ten kompleks budynków nosi nazwę „Zdobyczy Robotniczej” i jest uroczo położony. Ma jedną wadę: brak terenu do siatkówki i wszelkich innych gier ruchowych szczególnie koniecznych przy umieszczeniu w „Zdobyczy” kolonii letniej dla dzieci drukarzy z całej Polski.

Plan posiadłości przekazany przez FWP drukarzom zastierał, jednak dwie duże łaki położone poza terenem „Zdobyczy”, ale nie dalej jak 100 m od niej. Wobec tego, że po oglądnięciu okazało się, że stanowią one idealny teren pod boiska i zabawy dla dzieci — Spółdzielnia na zmianę obiektów z FWP zgodziła się i od marca br. rozpoczęła kapitalny remont „Zdobyczy Robotniczej”, przystosowując całość pod kolonię letnią na sezon bieżący i w przyszłości pod Dom Dziecka.

W przeddzień przyjazdu dzieci — awantura: żadnych łak nie ma. Przed kilku laty łaki zostały oddane łone od „Zdobyczy” i stanowią obcą własność prywatną...

Gdzie mają podziąć się dzieci? Nie wiadomo. Alarm. Telefony. Interwencje. Starania. Prośby. Zabiegi. Rozpacz. Nic.

FWP pomóc nie może: „Przed wyznaczeniem nie możemy odstąpić tej łaki, lecz fabryka, która była użytkownikiem „Zdobyczy”. Po wtóre — my sami żadnego terenu na ten cel nie posiadamy...”

Żądaj Udzielenia bardzo się zdziwił: „A kto wam pozwolił tu być naszego zezwolenia w ogóle kolonie letniej zakładać?” Po takiej miłej odpowiedzi delegacja RSW „Prasa” wylała z oczu tej wysokiej władzy lokalnej jak najprędzej się wycofać...

No, to może Miejska Rada Narodowa tu nam coś pomoże? Są gospodarzami terenu, dadzą chyba jakąś łączkę dla dzieci?

Więc poszli do MRN.

Będąmy sprawiedliwi: delegację przyjęto, nawet — można rzec — nader uprzejmie. Przyjął — jak później wyjaśniło się — odnośny i właściwy do tych spraw naczelnik. Nazywa się ob. Berdo. A rozmowa była mniej więcej taka:

— Obywatelu, kierowniku, tragiczna sytuacja. Dziś przyjechał pierwszy turnus. 100 dzieci robotniczych z różnych drukarni naszej Spółdzielni. Prosimy o pomoc. Konieczne jest przydzielenie jakiejś łaki, chociażby za opłatą...

— Wykluczone.

Wyrażał sekretarz Gminnego Komitetu PZPR: „A kto jest posiadaczem obecnie tej wąskiej łaki? Pedziwoł? Radze wam zwrócić się

Systematyczne szkolenie górników DAJE WYKWALIFIKOWANE KADRY kopalniom Dolnego Śląska

W każdych warunkach
dałbym sobie teraz radę —
mówi sztygar Gumiński

W ISTEK przypomina sobie tę chwilę bardzo dobrze. Na ścianie węgłowej zaczął się dziać coś niedobrego. Ludzie oczekiwali pomocy od sztygara.



— Ale cienie, powiedział któryś z górników, ukryty za filarem. Ciśnienie istotnie wzmagalo się z minuty na minutę. Belki gięły się jak zapalki.

— Co zrobić? Na to pytanie Sitek, górnik kopalni „Bolesław Chrobry”, nie umiał wówczas znaleźć odpowiedzi. Nieznajomość spraw kopalni była bardziej męcząca od wszystkiego. Po prostu chwylała się gardło.

Dziś Sitek, jeden z absolwentów kursu sztygarskiego zorganizowanego przez Dyrękcję Zagłębia Wałbrzyskiego, ocenił sytuację wytworzoną na ścianie półtora roku temu. Dziś wiedziałby już co ma robić. Kopalnia nie ma dla niego tajemnic, a jeżeliby jakaś się przytrafiła, to wiedziałby jak ją rozwiązać. Roczny kurs sztygarski nie przeszedł bez wyniku.

NOWE KADRY

PODSTAWOWYM zagadnieniem kopalń dolnośląskich jest sprawa kadr. Potrzeba nam dobrze wykształconych górników, potrzebny jest średni i wyższy dozór techniczny i sztygarzy. Rozwiązanie tego problemu leży tylko w systematycznym szkoleniu górników. Gdy więc rok temu zorganizowano roczny kurs sztygarski — zgłosili się nań górnicy z „Bolesława Chrobrego”, „Thorexa” i kopalni węgla z Nowej Rudy. Po rocznym intensywnym wykształceniu teoretycznym, poprzedzonym szkoleniem praktycznym na kopalniach, kursanci — rozwiązywali nawet bardzo skomplikowane zagadnienia górnicze.

Początkowo na kurs zgłosiło się 30 osób. Po wstępnych egzaminach naukę rozpoczęło 26 górników. Każdy z nich miał za sobą wiele lat, przepracowanych w kopalni. Obecnie sprawa najważniejszą było uzupełnienie teoretyczne.

NA GÓRNY ŚLĄSK

ROZMAWIAMY z 28-letnim górnikiem kop. Nowa Ruda Kazimierzem Gumińskim.

— W górnictwie pracuję od 1942 roku. Polubiłem ten zawód i ucieczyłem się do niego, gdy wytypowano mnie na roczny kurs sztygarski. W Nowej Rudzie pracowałem jako rzeźba na oddziale I, a następnie XX. Warunki geologiczne były tam bardzo ciężkie. Pomimo to wyrobiłem przeciętnie 170 proc. normy, co zwróciło na mnie uwagę kierownictwa. Wysłano mnie na kurs. Pod koniec szkolenia przeszliśmy praktykę w kopalniach górnośląskich. Pracowałem na kop. „Bobrek”.

Gumiński pokazuje nam swoją pracę naukową o warunkach geologicznych „Bobrka”. Ocena jej wypadła na bardzo dobrze. Widać, że okres nauki nie został zmarnowany.

— Możemy obecnie — mówi Gumiński — pracować na kopalniach rozmaitego typu. Jeżeli chodzi o mnie to zapoznałem się na kursie znakomicie z należytą organizacją pracy. W każdych warunkach dałbym sobie teraz radę.

ZESPOLENI Z DOLNYM ŚLĄSKIEM

PRZEMYSŁ węglowy odczuwa brak sztygarów, którym byłoby znane specjalnie kopalnie dolnośląskie. Ludzie, którzy obecnie ukończyli kurs znają już dobrze warunki zagłębia wałbrzyskiego. Co najważniejsze są oni zrośnięci z tym terenem i za nic w świecie nie chcieliby pracować w innych kopalniach. Dolny Śląsk poznali najlepiej, wszyscy bowiem kursanci ukończyli naukę z wynikiem dodatnim. 26 wyszkolonych sztygarów nie zawiedzie. Potrafią oni nawet w ciężkich warunkach geologicznych dać sobie doskonale radę.

Z. Fin

Ludwik Jerzy Kern

Do niektórych instytucji

Napisali, powiedzmy, w prasie, że u Was podciągnąć coś da się, że nie wszystko jest tak jak trzeba, że spotkano się u Was z brakami — A Wy na to:

— Proszę się nie bać!

Co robicie sami!

Jeśli rzeczywiście jest tak jak twierdzicie, to pytamy:

— Czemu nie robicie?

I czemu się zaraz oburzacie na rzeczową krytykę i słuszną?

Okna w swej instytucji macie?

To otwórzcie je, bo duszno!!!

Świeże powietrze nikomu nie zaszkodzi; przewietrza, orzeźwia, chłodzi, uspokaja i równoważy.

A zrównoważeni — zrozumiecie, że nie należy lekceważyć

krytycznych uwag w gazecie.

Ja wiem: chcecie być wcale nie ideału i zaskaniać się fachowością.

Ale pomału, obywatelu, pomału, czasem zdarza się zwykłym gościom, nadymym „flizom” i ładnym „specem” spotkać z „fachową” hecą.

Więc nie bądźmy zarozumiali. Zarozumiałość — to ciężki bagaż.

W naszej podróży w socjalizm dobrze zrobisz, gdy go nie nadasz.

Żeby włożyć się za tobą koleją...

Te kufry na strych!

Niech butwieją!

Bolesław Prus

LALKA

stwa Rzeżuchowskich... Wyszedłem nawet nie pożegnawszy się z panią... Już nie chcę mówić dalej... Czuję tylko, że ma pani prawo nie przyjmować mnie, jako człowieka, który nie oenił pani, śmiało posadzać...

Panna Izabela głęboko spojrzała mu w oczy i wyciągając rękę rzekła:

— Przebaczam... Niech pan siada.

— Niech pani nie spieszy się z przebaczeniem, bo ono może podnieść moje nadzieje...

Zamyśliła się.

— Mój Boże i cóż na to poradzić?... niechże już pan ma nadzieję, jeżeli tak o nią chodzi...

— I to pani mówi, panno Izabelo?...

— Tak — widać było przeznaczone — odpowiedziała z uśmiechem.

Namiennie ucałował jej rękę, której mu nie bronila, potem podszedł do okna i coś zdjął z szyl.

— Niech pani przyjmie to ode mnie — rzekł i podał jej złoty medalion z łańcuszkiem.

Panna Izabela ciekawie zaczęła się przyglądać.

— Dziwny prezent, nieprawdaż? — mówił Wokulski otwierając medalion. — Widzi pani tę blaszkę, lekką jak pejęczyna?... A jednak jest to klejnot, jakiego nie posiada żaden skarbiec, nasienie wielkiego wynalazku, który może ludzkość przemienić. Kto wie, czy z tej blaszki nie urodzą się okręty napowietrzne. Ale mniejsza o nie... Odaję go pani składam moją przyszłość...

— Więc to jest talizman?

— Prawie. Jest to rzecz, która mogła mnie wyciągnąć z kraju, a cały mój majątek i resztę życia utopił w nowej pracy. Może byłaby ona stratą czasu, maniactwem, ale w każdym razie myśl o niej była jedyną rywalką pani. Jedyną... — powtórzył z naciskiem.

— Myślał pan opuścić nas?

— Nawet nie dawniej jak dziś rano. Dlatego oddaję

(259)

pani ten amulet. Odtąd, oprócz pani, już nie mam innego szczęścia na świecie; została mi pani albo śmierć.

— Jeżeli tak, więc biorę pana do niewoli — rzekła panna Izabela i zawiesiła medalion na szyl. A kiedy przyszło wsunąć go za stanki, spuściła oczy i zarumieniła się.

— Otom podły — pomyślał Wokulski. — I ja taką kobietę podejrzewałem... Ach, nędznik!...

Kiedy wrócił do siebie i wpadł do sklepu, był tak rozpromieniony, że pan Ignacy nieledwie przetrząsł go.

— Co tobie? — zapytał.

— Powinusz mi. Jestem narzeczonym panny Łeckiej.

Ale Rzecki, zamiast wina, mocno pobladł.

— Miałem list od Mraczewskiego — rzekł po chwili. — Suzin, jak wiesz, jeszcze w lutym wysłał go do Francji...

— Więc?... — przerwał Wokulski.

— A no, pisze mi teraz z Lyonu, że Ludwik Stawski żyje i mieszka w Algierze, tylko pod nazwiskiem Ernesta Waltera. Podobno handluje winem. Przed rokiem ktoś go widział.

— Sprawdzimy to — odpowiedział Wokulski i spokojnie zanotował w katalogu adres.

Odtąd każde popołudnie spędzał u państwa Łeckich, a nawet raz na zawsze został zaproszony na obiady.

W kilka dni przyszedł do niego Rzecki.

— Cóż, mój stary! — zawołał Wokulski. — Jakże tam z księciem Lulu?... Gniewasz się jeszcze na Szlangbauma, że śmiał sklep kupić?...

Stary subiekt pokręcił głową.

— Pani Stawska — rzekł — już nie jest u Millerowej... Trochę chora. Mówi coś o wyjeździe z Warszawy. Może byś tam wstąpił?...

— Prawda, trzeba by zająć — odparł pocierając czoło.

— Mówiłeś z nią o sklepie?...

— Owszem, pożyczylem jej nawet tysiąc dwieście rubli.

— Z twoich biednych oszczędności?... Dlaczegoż nie ma pożyczyc ode mnie?...

Rzecki nic nie odpowiedział.

Przed drugą Wokulski pojechał do pani Stawskiej. Była bardzo mizerna; jej słodkie oczy wydawały się jeszcze większe i jeszcze smutniejsze.

— Cóż to — spytał Wokulski — słyszałem, że pani chce opuścić Warszawę?...

(D. c. n.)

Bridż czy siatkówka?

Więcej uwagi

sprawom sportu na wczasach

Czytelnicy zabierają głos w dyskusji „Słowa”

Nadchodzą już pierwsze listy Czytelników w sprawie sportu dla starszych i w sprawie kultury fizycznej na wczasach.

Nasze sprawy

Zapomniane „piątki” waterpoolowe

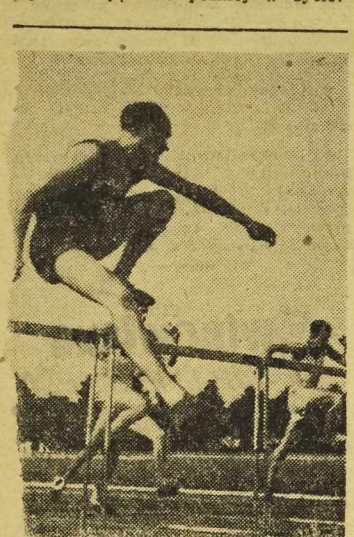
POD KONIEC czerwca sekcja pływacka WKKF wystąpiła z piękną inicjatywą, organizującą t. zw. „piątki” waterpoolowe, celem spopularyzowania i podniesienia poziomu tej gałęzi sportu.



Postanowiono, że co tydzień organizatorem imprezy będzie jakiś inny klub. Gospodarzem pierwszego „piątku”, który przypada na 29 czerwca br., miała być Stal-Pafawag.

Jak się jednak okazało, kierownictwo sekcji pływackiej Pafawagu zlekceważyło mające się odbyć zawody, nie zaświadczając ani miejscowej prasy, ani też drużynom innych klubów.

„Piątek” nie odbył się, a o dalszych również nie słychać. Czyżby zarząd nowopowstałej sekcji pływackiej WKKF pośzedł w ślady dawniejszego Okręgowego Związku Pływackiego, który ograniczał się jedynie do zarządzeń i projektów, nie wprowadzając ich później w życie?



Fragment biegu na 110 m przez płotki, w ramach Akademickich Mistrzostw Polski.

— Ubiegłego lata byłem w Międzyzdrojach — pisze ob. Lucjan Szczepaniak. Stwierdzam, że w domu wypoczynkowym, w którym mieszkam, zagadnienie sportu nie było należycie rozwiązane. Cały sprzęt sportowy składał się z jednej siatki i piłki, ale to nie było za mało, bo i do tych nierzadko było znaleźć chętnych.

Jak zaradzić złu? Stawiam następujący wniosek: w każdym domu wczasowym winien być referent do spraw sportowych. Moim zdaniem jego zadaniem będą nie mniejsze od zadań referenta do spraw kulturalnych. Te funkcje może zresztą pełnić jedna osoba.

Jakie zadania miałby ów referent sportowy? Oczywiście organizowanie zajęć sportowych, rozgrywek pomiędzy wczasowiczami z różnych domów wypoczynkowych. Ale nie tylko to. Bardzo ważnym jego zadaniem byłoby również wyjaśnienie wczasowiczom jak wielkie znaczenie ma sport dla zachowania zdrowia. Twierdząc, że człowiek raz zdobyty dla sportu, pozostanie mu wierny na zawsze, a właśnie na wczasach najłatwiej przekonać każdego, że wycieczka w góry, kąpiel w basenie, rzeka, morze czy jeziorze, gra w siatkę albo spacer, to zajęcie bardzo mile i pożyteczne.

— W naszym domu wczasowym utworzyło się kilka grup bridżowych, których uczestnicy nawet w upalne, słoneczne dni rzadko na plażę się pokazywali. Moim zdaniem, gdyby był u nas wtedy referent sportowy, napewno przekonałby bridżistów, że na wczasach można znaleźć całą masę innych, lepszych zajęć.

Tyle nasz Czytelnik. Całkowicie zgadzamy się z opinią, że zagadnienie sportu na wczasach powściąga się ciągle za mało uwagi. Nie we wszystkich domach jest sprzęt sportowy. A gdyby nawet był, to przeważnie za mało. Trzeba jeszcze zorganizować zajęcia sportowe, trzeba zachęcać ludzi do uprawiania sportu, wyjaśnić jego wszystkie dobre strony dla zdrowia i dobrego samopoczucia.

Przypominamy wszystkim Czytelnikom, że czekamy na wypowiedzi na temat walki z analfabetyzmem sportowym szczególnie wśród starszych oraz na temat sportu na wczasach.

Sukcesy motocyklistów Dolnego Śląska

POZIOM sportu motorowego na terenie Dolnego Śląska z każdym miesiącem podnosi się coraz bardziej, zyskując jednocześnie ogromne rzesze zwolenników.



Dużą zasługę na polu umasowienia tej gałęzi sportu w województwie wrocławskim, poniosł Zarząd Dolnośląskiego Okręgu PZM-ot.

Ostatnio z inicjatywy Zarządu Okręgu dwóch zawodników dolnośląskich wzięło udział w wielkiej imprezie motorowej „O Błękitną Wstęgę Bałtyku”, zorganizowanej jako 3-cia eliminacja do wycieczek mistrzostw Polski.

Zawodnik legnickiego Ognia Szuibert odniósł wspaniały sukces zajmując pierwsze miejsce w kategorii maszyn sportowych z czasem 15.48,3. Pokonał on między innymi Kostrzycę z CWKS-u i Barankę z Unii Poznań.

Ogromną niespodziankę sprawił również młody motocyklista wrocławskiej Stali — Pafawagu Janowski, który w biegu maszyn do 125 cm³ w silnej konkurencji uplasował się na drugiej pozycji w doskonałym czasie 15.58,3.

Wśród pokonanych przez niego przeciwników znalazł się wicemistrz Polski w tej kategorii Stefanek z Włókniarza Poznań. Pierwsze miejsce zajął Janowski (CWKS) z wynikiem 15.47,5.

Sukces wrocławian jest zasługą nie tylko tego sympatycznego zawodnika, ale jednocześnie wielką zasługą kierownictwa i opiekuna sekcji motorowej Pafawagu Kirchnera.

Obaj oni w okresie zimowym poświęcili dużo czasu żmudnej pracy przy przerobieniu i przystosowaniu do wyścigów ulicznych maszyn przy pomocy polskiej SHL, na której Janowski przysporzył namemu miastu jeszcze jeden wielki sukces.

Dotychczas nieznanym w kraju motorowicz Dolnego Śląska, zaczynając wypływać „na szersze wody”, zagrażając najlepszym zawodnikom Polski.



Rysunek bez podpisu

Trzeci dzień Spartakiady OW

TRZECI dzień letniej Spartakiady wrocławskiego Okręgu Wojskowego upłynął pod znakiem lekkoatletyki, pływania i finałowych walk na bagiety.

Spółród wyników osiągniętych w konkurencjach lekkoatletycznych na czoło wybiła się wynik rekordzisty Dolnego Śląska w trójskoku Masłora, który w drugim skoku osiągnął odległość 12.94 m. Wyprzedzając Targalskiego 12.36 i Maksimowicza 12.00.



Ciekawy przebieg miał finałowy bieg na 1500 m. Przez dwa pierwsze okrążenia cała stawka zawodników biegła zwartą grupą i dopiero na trzecim, gdy tempo stało się bardziej ostre, zawodnicy rozdzielić się w długi wąż. Ostatnie biegi wygrał Tokarski w dobrym czasie 4.12,8 przed Kowalskim 4.15 i Chmielewskim 4.16,2.

Rzut oszczepem mężczyzn wygrał Szczekała 44.05 m. Drugim był Zajac 41.60. Trzeci Bielecki 39.80.

W konkurencjach pływackich rozegrano wyścig na 1500 m, który zakończył się zwycięstwem Ludzkiego 27.49,4 przed Tytkowskim, 29.41,3 i Kariem 30.42,6.

MAJZNER TRIUMFUJE W BAGNIE

60-ciu najlepszych bagnetów wrocławskiego O. W. stanęło na 4 planach do walk o tytuł mistrza okręgu. Podzielił na 12 grup po 5 zawodników każda, pozwolił na sprawniejsze przeprowadzenie eliminacji.

W wyniku ich do półfinałów zakwalifikowali się: Sokolowski, Raczyński, Piórkowski, Michałak, Stećko, Wojtowicz, Lorentowicz, Handl, Śmiałkowski, Piórkowski R., Zemanek, Ligocki, Mochoł, Bukryncki, Janowski, Sokoł, Majzner, Siewiecki, Elert, Chrobok, Kuciński, Piszki, Frackiewicz, Szczek.

Finałowe walki odbywały w szereg niespodzianek. Mistrz Zimowej Spartakiady Zemanek po przegraniu szeregu pojedynków znalazł się dopiero na 9-tej pozycji.

Najlepszym okazał się Majzner, który w finale przegrał tylko jedną walkę. Dalsze miejsca zajęli: Śmiałkowski, Ligocki, Elert, Piórkowski R i Kuciński.

PROGRAM

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące konkurencje: LEKKOATLETYKA: Godz. 9 — 13. Bieg 10.000 m.

SZERMIERKA: Szabla (finały). GIMNASTYKA: Ćwiczą zespoły III klasy.

STRZELANIE do rzutków (strzelnica przy ul. Rybnickiej). Godz. 17 — 20. Gimnastyka (ciąg dalszy). Koszykówka (spotkania finałowe). (Bil)

Ostatni występ koszykarzy radzieckich w Finlandii przyniósł im wysokie zwycięstwo nad reprezentacją fińskich związków zawodowych 113-41 pkt. Mecz odbył się w Helsinkach.

„Próba sił” Teatru Opolskiego

PAŃSTWOWY Teatr Ziemi Opolskiej przyjechał do Wrocławia ze sztuką „Próba sił”, wystawioną w ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.

Jerzy Lutowski postawił sobie bardzo ambitne zadanie ukazania na scenie procesu ścierania się dwóch światopoglądów w środowisku inteligenckim. Zdrowy, postępowy odłam społeczeństwa walczy z jednostkami destrukcyjnymi, a społecznymi, nastawionymi wrogo do otaczającej nas rzeczywistości. Konflikt typowy, rozgrywający się ciągle jeszcze w naszym społeczeństwie, umieścił Jerzy Lutowski w środowisku sobie najbliższym, w środowisku lekarskim. (Jerzy Lutowski sam jest lekarzem). Na tym tle do konfliktu ogólnego dołączył jeszcze konflikt specyficzny: odradzanie się białym kitlem lekarskim od zagadnień dnia dzisiejszego, opory przed przedostaniem się współczesności do ekskluzywnego klubu lekarskiego.

Po obejrzeniu „Próby sił” rozmawiałem z kilkoma lekarzami — potwierdzili, nie bez pewnych oporów wewnętrznych, że problem ten jest bardzo charakterystyczny dla środowiska lekarskiego. Kiedy jednak przyjrzymy się bliżej i innym grupom inteligencji fachowej, zauważymy podobne konflikty, nie zarysowujące się może tak ostro, jak wśród lekarzy, ale wciąż jednak, niestety, fermentujące gdzieś na dnie świadomości. Z tego też powodu sztuka Lutowskiego jest pożyteczna — uświadamia jasno drogi, które przez niechętnie nastawienie, oportunizm i kosmopolityzm, prowadzą prosto do występku.

Zarzucając Lutowskiemu, że wybrał zdarzenie zbyt drastyczne, a skutkiem tego nietypowe. Prawa

sceny wymagają jednak mocnego zarysowania konfliktów, aby stały się tym bardziej wyraziste i tym mocniej wstrząsnęły umysłami widzów. Nie znaczy to, abyśmy aprobowali „Próbie sił” wiele naiwnych i nieprawdopodobnych „zbiegów okoliczności” osłabiających tylko siłę przekonywającej sztuki. Potknięcia te jednak wypływają raczej z nieporadności dramatycznej i zbyt mało znajomości praw sceny przez autora, a nie z nieumiejętności postawienia problemu, który jest odważnie i trafnie rozwiązany.

Zanim przejdziemy do omówienia realizacji sztuki, musimy przypomnieć czytelnikom, że Teatr Opolski, jak wszystkie teatry objazdowe, pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Codziennie uciążliwe wyjazdy, próby prowadzone niejednokrotnie w warunkach „podróżnych” sprawiają, że niewielu aktorów decyduje się na wyczerpującą pracę w teatrach objazdowych. Nie zawsze też sztuki mogą być przygotowane tak starannie, jak to ma miejsce w teatrach „zasiedlonych” w jednym mieście. Jednak rola wychowawcza teatrów objazdowych, odpowiadających odległym i małym ośrodkom, których mieszkańcy, poza występami teatru objazdowego, nie mają innych rozrywek kulturalnych, jest niezwykle ważna. Dlatego też na realizację teatrów objazdowych musimy patrzeć jak najprzychylniej — o ile, nie szukając dziur w całym.

„Próba sił” wystawiono bardzo starannie, dając jej dobrą oprawę sceniczną Aleksandra Jedrzejewskiego i Wiesława Langego.

Reżyser Bohdan Proskurnicki wyłożył tekst z wielu nielogiczności i usunął ekspresyjność „przebitki” aktu II-go, nieharmonizując z realistycznym stylem całości sztuki. Wydobyl też ideowy sens sztuki, choć nie potrafił ustrzec się od kardynalnego błędu, jakim było „makabryzowanie” postaci chorego robotnika Jesionka, pozytywnego bohatera sztuki, na czym wymowa ideologiczna „Próby sił” znacznie ucierpiała. Nie potrafił też narzucić zespołowi jednolitego stylu gry. Musimy sobie, niestety, powiedzieć, mimo całego uznania dla wysiłków Teatru Opolskiego, że niektórzy aktorzy, a zwłaszcza grający rolę profesora Mokrzyckiego, jego żony, adwokata Meiselsa, zupełnie wykrzywił rysunek tych postaci.

Poza tym prawie cały zespół posiada nieprzejętą manierę dykcji, której powinien się jak najbardziej pozbawić. Prawdziwie i przekonująco postacie stworzyli Zbigniew Klucznik jako Dr. Grodecki, Stanisław Barski-Romański jako asystent Poremba, oraz Paweł Baldy jako chirurg Konwacki. Dużo ciepła wniósł poczyty asystent Nowak w wykonaniu Kazimierza Bajona.

Teatr Ziemi Opolskiej wystąpił jeszcze we Wrocławiu z „Zabobanem” Zabołckiego, przedstawieniem zrobionym bardzo czysto i starannie. Omówienie tego spektaklu odłożymy do przyszłości, zapowiedzianych już występów Teatru z Opola, na scenie Państwowego Teatru Żydowskiego.

Wojciech Dzieduszycki

Walczak rzucił

oszczepem 49,30 m

W SOBOTĘ i niedzielę odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne ZS „Stal”.

WYNIKI TECHNICZNE

MEZCZYSTWI:
Granat — 1) Walczak (Wr.) — 66,30, 2) Dobrzyński (Swid.) — 66,34 m.
Kula — 1) Sienkiewicz (Wr) 11,79 m, 2) Kupczyk (Wr) — 11,23 m.
200 m — 1) Drzyzga i (Sw.) — 24,3 sek, 2) Mazur — 25,5 sek.
4 x 100 m — 1) Wrocław — 46,8, 2) Swidnica — 49,0, 3) Jel. Góra — 52,0.
Oszczep — 1) Walczak (Wr.) — 49,30 m, 2) Suwała (Wr) — 42,05 m.
Wzwyż — 1) Kwiatkowski (Sw) 155 cm, 2) Szczepański (Sw) 155 cm.
Dysk — 1) Walczak (Wr.) 32,3 m, 2) Sienkiewicz (Wr) 32,08 m.
1500 m — 1) Kwiatkowski (Wr) 4,32 min., 2) Gałanczyk (Wr) 4,40,6.
Skok w dal — 1) Sienkiewicz (Wr.) 6,32 m, 2) Drzyzga i (Sw.) 5,88 m.
100 m — 1) Walczak (Wr.) 11,4 sek.
2) Drzyzga i (Sw.) 11,7 sek.
3000 m — 1) Krakarski — 9,50,2 min.
2) Cenker — 10,09,6 min.

KOBIETY:

60 m — 1) Tomeczak (Wr.) 8,6 sek., 2) Przygodzińska (Wr.) 8,7 sek.
100 m — 1) Przygodzińska (Wr.) 14,1 sek., 2) Tomeczak (Wr.) 14,2 sek.
200 m — 1) Przygodzińska (Wr.) 30,8 sek., 2) Tomeczak (Wr.) 21,8 sek.
Skok w dal — 1) Szyra (Wr.) 393 cm, 2) Modzevska (Wr.) 297 cm.
Skok wzwyż — 1) Modzevska 105 cm, 2) Szyra 95 cm.
Granat — 1) Kowalewska (Wr) 41,36 m, 2) Szyra (Wr) 34,05 m.
Kula — 1) Kowalewska (Wr) 9,65 m, 2) Szyra (Wr) 6,95 m.
4 x 100 m — 1) Wrocław — 1,00,1 min.

M. L. Bielicki

Bakteria 078

63

ruszeni tak ważną wiadomością, kiwali z zadowoleniem głowami.

Mister Crosby zaczął, a pierwsze wrażenie przemini.

— Trwająca już od kilku lat współpraca między naszą firmą a poszczególnymi Departamentami, zwłaszcza Wojny i Stanu będzie jeszcze bardziej zacieśniona. Mister Parker — uśmiechnął się do siedzącego obok współnika — który dopiero teraz wrócił z Niemiec zakończył tam przygotowania wstępne, będzie musiał wracać do tego kraju. — Na twarzy Parkera odmalowało się zdziwienie. — Tym razem — dokończył Crosby — już nie jako wysłannik naszej firmy, lecz w charakterze doradcy przy sztabie gubernatora.

— Brawo, Crosby, jesteś genialny — zawołał mister Forning.

Crosby skłonił się, dziękując za miły komplement. — Mister Boyton — zwrócił się do lysego jegomościa opierającego się o stół, — otrzyma pan jutro nominację na doradcę Sekretarza Departamentu Wojny w sprawie unowocześnienia uzbrojenia naszej armii.

Wymieniony dżentelmen uniósł na chwilę głowę, popatrzył na zebranych, sprawdzając, jakie to na nich wywarło wrażenie, i wrócił do pierwotnej pozycji.

— Jak więc panowie widzą, twierdzenie, że plan naszej

firmy był planem na wskroś patriotycznym, nie jest gołosłowne. Usłyszałem dziś mile słowa, iż firma nasza zasięgnęła sobie na wdzięczność za doskonały projekt obrony zachodniej cywilizacji. Interesy naszej firmy są nie tylko zbiedzne, są identyczne z interesami naszego rządu. Odtąd jeszcze dwaj członkowie zarządu będą reprezentowali równocześnie politykę firmy i politykę rządu, podobnie jak mister Smuthers i mój brat. Jest to zarówno do wód uznania, jakim się cieszymy, jak również dowód naszej siły i wagi w państwie.

Mister Crosby chrząknął i upił kilka tyków wody ze szklanki usłużnie podanej przez sekretarza.

— W chwili obecnej — podjął Prezes, skinąwszy sekretarza głową — nasz ośrodek w Japonii zakończył prace wstępne. Wykorzystane zostały doświadczenia i próby czynione w czasie wojny przez sztab japoński, a zwłaszcza przez doskonałe zorganizowaną jednostkę 731. Rezultaty tych prac, w wyniku których mister Otomura, nasz najcenniejszy pracownik, był pomocnik generała Isii, wyhodował bakterie dżumy oznaczonej cyfrą 078, zostały z uznaniem powitane przez czynniki wojskowe. Bakteria ta jest niezwykle odporna na wszelkie zjawiska atmosferyczne, temperaturę i działanie antytoksyn. W tej chwili nie jest znana surowica, zdolna zwalczyć chorobę wywołaną przez tę bakterię, i zgodnie z relacjami japońskiego ośrodka i eksperta bakteriologicznego Departamentu Wojny wykrycie przez uczonych takiej surowicy bez szczegółowego zapoznania się z naturą bakterii 078 jest prawie wykluczone. Wymagało by to co najmniej kilku lat pracy.

Przy stole konferencyjnym panowała cisza. Nikt nie przerwał prezesowi, zebrani wyrażali swój podziw i zachwyt jedynie mimicznie.

(Dalszy ciąg nastąpi)